

Ameryko, gdzie jest twoja wolność słowa?

30 listopada 2022

Akt oskarżenia wobec Assange'a ustanawia niebezpieczny precedens grożący podważeniem amerykańskiej pierwszej poprawki i wolności prasy – ostrzegają m.in. „The Guardian” i „The New York Times”.

Dwanaście lat temu „The Guardian”, „The New York Times”, „Le Monde”, „Der Spiegel” i „El País” wspólnie udostępnili fragmenty 250 000 dokumentów uzyskanych przez Assange'a w wycieku „Cablegate”. Materiały, które wyciekły do „WikiLeaks” ujawniły działania amerykańskiej dyplomacji i skazy na wizerunku amerykańskiej armii.

Media, które współpracowały wówczas przy publikacji wycieków z „WikiLeaks”, wzywają teraz we wspólnym liście administrację Joe Bidena do wycofania wszystkich zarzutów wobec założyciela portalu ujawniającego tajne dokumenty rządowe i korporacyjne. Julian Assange założyciel i wydawca WikiLeaks przetrzymywany jest bowiem od ponad trzech lat w londyńskim więzieniu Belmarsh (nazywanym tamtejszym Guantanamo). „Dwanaście lat po publikacji „Cablegate” nadszedł czas, aby rząd USA zakończył ściganie Juliana Assange'a za ujawnienie ich tajemnic (...). Publikowanie nie jest przestępstwem” – czytamy w liście podpisanym przez redaktorów i wydawców gazet „The New York Times”, „The Guardian”, „Le Monde”, „Der Spiegel” i „El Pais”.

List został wystosowany w momencie, gdy Assange, walczy z próbą ekstradycji go przez rząd USA w celu postawienia mu 18 zarzutów, takich jak na przykład złamanie ustawy o szpiegostwie z 1917 roku. Jeśli zostanie uznany za winnego, grozi mu kara nawet 175 lat pozbawienia wolności za publikowanie niejawnych informacji – co przecież jest normalną praktyką w pracy dziennikarskiej.

Organizacje zajmujące się wolnością prasy ostrzegały już wcześniej, że ściganie Assange'a będzie stanowić zagrożenie dla wolności słowa i przyszłości dziennikarstwa na całym świecie. Te ostrzeżenia gazety powtarzają w swym liście. „Ten akt oskarżenia ustanawia niebezpieczny precedens i grozi podważeniem amerykańskiej pierwszej poprawki i wolności prasy” – czytamy w liście.

Dalej sygnatariusze zauważają – „Uzyskiwanie i ujawnianie poufnych informacji, gdy jest to konieczne w interesie publicznym, jest podstawową częścią codziennej pracy dziennikarzy. Jeśli ta praca jest kryminalizowana, nasz dyskurs publiczny i nasze demokracje znacznie słabną”.

WikiLeaks ujawniło tysiące tajnych informacji, które rządy i korporacje chciały przed nami ukryć. Lista jest długa, obejmuje informacje o śmierci setek tysięcy ludzi w Iraku, korupcji i torturach w reżimach Bliskiego Wschodu, składowaniu toksycznych odpadów w Afryce i innych zbrodniach wobec środowiska, a także o nadużyciach największych światowych banków, praktykach szwadronów śmierci w Afganistanie, przyjaźni Putina z Berlusconiem i nie tylko.

Dokumenty potwierdziły m.in. to, że Stany Zjednoczone przeprowadziły nalot w Jemenie w 2009 roku, w którym zginęło dziesiątki cywilów. Depesze ujawnione przez WikiLeaks pokazały, że ówczesny prezydent Jemenu Ali Abdullah Saleh zapewnił generała centralnego dowództwa USA Davida Petraeusa, że „rząd Jemenu „nadal będzie mówił, że bomby są nasze, a nie wasze”.

Jednym z najgłośniejszych materiałów opublikowanych na portalu jest nagranie z 2007 roku, na którym widać jak amerykański śmigłowiec ostrzeliwuje irackich cywili, zabijając także reportera agencji Reutersa i jego współpracownika. W nieudanej akcji zginęło łącznie 12 osób. Materiał miał pochodzić z Apache'a, czyli amerykańskiego śmigłowca bojowego.

Depesze, które wyciekły ujawniły, że dyplomaci USA i Wielkiej Brytanii podsłuchiwali sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Kofiego Annanana kilka tygodni przed inwazją na Irak pod dowództwem USA w 2003 r., ewidentnie łamiąc tym samym międzynarodowe traktaty zakazujące szpiegostwa w ONZ.

Do naruszeń doszło też w 2009 roku, gdy sekretarz stanu Hillary Clinton wydała polecenie zbierania danych biometrycznych (DNA, odcisków linii papilarnych, fotografii tęczówki oka) urzędników ONZ z sekretarzem generalnym włącznie, a także danych dyplomatów z różnych państw jak np. Francji czy Chin, w tym m.in. ich numery kart kredytowych i telefonów komórkowych oraz hasła dostępu do kont internetowych.

Na temat Polski pojawiły się 972 depesze dyplomatyczne. Depesza z lutego 2009 z ambasady w Warszawie informuje, że Polacy nie zdawali sobie sprawy, że rakiety Patriot nie są wyposażone w głowice bojowe. Depesza ta też nazywa oczekiwania polskich polityków „częściowo naiwnymi”.

W liście wystosowanym przez redakcję czytamy, że „administracja Obamy-Bidena, sprawująca urząd podczas publikacji WikiLeaks w 2010 roku, powstrzymała się od postawienia w stan oskarżenia Assange’a, wyjaśniając, że ustanowiliby w ten sposób precedens, który mógłby w przyszłości doprowadzić do postawienia w stan oskarżenia także dziennikarzy głównych serwisów informacyjnych”. „Ich stanowisko kładło nacisk na wolność prasy, pomimo jej niewygodnych dla siebie konsekwencji” – kontynuuje list. Biały Dom przynajmniej za kadencji Obamy hamował zapędy CIA w zwalczaniu WikiLeaks.

Pod rządami Donalda Trumpa sytuacja się jednak zmieniła. Departament Sprawiedliwości oparł się na starym prawie, ustawie o szpiegostwie z 1917 r. (opracowanej w celu ścigania potencjalnych szpiegów podczas pierwszej wojny światowej),

która nigdy wcześniej nie była wykorzystywana do ścigania samych wydawców informacji – w przeciwieństwie do szpiegów lub urzędników państwowych ujawniających tajemnice państwowe” – czytamy.

Decyzja administracji Trumpa o postawieniu takich zarzutów Assange’owi wywołała pytania dotyczące znaczenia Pierwszej Poprawki, która teoretycznie gwarantuje wolność słowa.

Pomimo ostrzeżeń ze strony organizacji praw człowieka, administracja Bidena po przejęciu władzy zdecydowała się jednak kontynuować ekstradycję i ściganie Assange’a. Którego portal informacyjny z powodu braku możliwości powiązania z Rosją zaczęto określać jako przypominający wroga pozapaństwową agencję wywiadowczą.

W czerwcu Wielka Brytania formalnie zatwierdziła wniosek USA o ekstradycję dziennikarza, nawet po tym, jak brytyjski sędzia wcześniej odrzucił prośbę Amerykanów z powodu zbyt surowości ich systemu więziennictwa, która mogłaby się niechybnie przyczynić do zagrożenia jego życia i tym samym popchnąć go do samobójstwa.

Rodzą się także pytania na temat tego, czy przypadkiem rząd Stanów Zjednoczonych nie pomógłby mu w tym „akcie odebrania życia”, w końcu śledztwo Yahoo News ujawniło, że plany CIA pod przywództwem Mike Pompeo zakładały nawet jego porwanie i zabicie. Chociaż pewnie takie założenia nie wyszły poza wewnętrzne dyskusje to i tak jest to niepokojące, gdyż dziennikarz nie miał jeszcze postawionych wówczas żadnych zarzutów. Sam były dyrektor agencji, komentując ustalenia śledztwa, stwierdził, że byli amerykańscy urzędnicy, którzy ujawnili plany CIA, powinni sami stanąć przed sądem za ujawnianie tajemnic wywiadowczych, jednocześnie przyznając, że część doniesień jest prawdziwa.

Zespół prawny Assange’a złożył w sierpniu apelacje od decyzji, twierdząc, że założyciel „WikiLeaks” jest „prześladowany i

karany za swoje poglądy polityczne” odwlekając tym samym jego przeprowadzkę do z całą pewnością znacznie cięższego więzienia od wszystkich najcięższych w Wielkiej Brytanii.

Autorzy listu mają nadzieję na wycofanie zarzutów Departamentu Sprawiedliwości wynikających z ustawy o szpiegostwie, która jest przecież niestosowna wobec wykonującego swój zawodowy obowiązek dziennikarza. „Rozliczanie rządów jest częścią podstawowej misji wolnej prasy w demokracji” – pouczają amerykański rząd sygnatariusze.

Autorstwo: JM

Źródło: Trybuna.info